WYDANIE A — Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok. XXII — Kraków, czwartek 16 marca 1939 — Nr. 75

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Jak wyglądać będzie „autonomia" Czech i Moraw?

Równouprawnienie języka czeskiego — w życiu prywatnym!! — Cały majątek państwowy zagarnie Rzesza. — Czesi zwolnieni ze służby wojskowej

Berlin, 16. 3. (A) Rozważa się tutaj obecnie charakter prawny „opiekuńczego władania" przez Rzeszę ziemiami, zamieszkałymi przez 7,000.000 Czechów, przy czym ze strony niemieckiej twierdzi się, że zabór Czech nie uchybia bynajmniej reprezentowanej przez Niemcy hitlerowskie zasadzie etnicznej, ponieważ sami Czesi oddali się w opiekę Rzeszy. Przede wszystkim będzie im zapewnione utrzymanie odrębności i prawa narodowego oraz autonomicznego rozwoju narodowego życia. Formy prawnoopiekuńczego władania zupełnie nie są jeszcze ustalone. Mówi się tu jedynie o dwóch nowych prowincjach Rzeszy: Czechach i Morawach, w których ludność czeska ma otrzymać specjalne prawa. Być może, że powstanie na skutek tego ustawowe rozróżnienie między niemieckimi obywatelami Rzeszy a jej „czeskimi przynależnymi". Czesi otrzymają może, znaczny wpływ na administrację obu tych prowincji. W każdym bądź razie zapewniona ma być pełna autonomia kulturalna i własne szkolnictwo czeskie. Językiem obowiązkowym w Czechach będzie niemiecki, w życiu prywatnym zaś oraz wewnętrznym czeskim równe prawa posiadać będzie język czeski.

Wojsko zostaje obecnie zdemobilizowane, a wszyscy Czesi zwolnieni od służby wojskowej. Całe uzbrojenie armii czeskiej przechodzi automatycznie w ręce Reichswehry. Rzesza niemiecka staje się właścicielem całego majątku państwowego ze złotem Banku Czeskiego włącznie. Kwestia długów b. Czechosłowacji uregulowana będzie dodatkowo. Całe ustawodastwo Rzeszy rozciągnięte będzie bez zmian na obie nowe prowincje. Wszystkie te szczegółowe kwestie prawne i ekonomiczne ustalone będą w dwustronnych rokowaniach między rządem Rzeszy a kierownikami państwa czeskiego, zachowującymi jeszcze charakter oficjalnych przedstawicieli ludności czeskiej. W praktyce rokowania te przybiorą formę jednostronnych decyzyj, wobec dokonanej w międzyczasie okupacji wojskowej.

Dalszy marsz wojsk węgierskich ku granicy polskiej

Powolne tempo okupacji z powodu złego stanu dróg i opadów śnieżnych

Budapeszt. 16. 3. PAT. Oddziały węgierskie znajdujące się w Svalavie, zaprowadzają tam ład i porządek. — Dowództwo grupy wojsk węgierskich przesłało telegraficznie polecenie złożenia broni przez wojska czeskie, znajdujące się w Wołowcu. Czesi broń złożyli. W najbliższych chwilach spodziewane jest przybycie wojsk węgierskich do Wołowca.

Wojska czeskie wycofują się wzdłuż linii kolejowej w kierunku na Sianki.

Wobec dużych opadów śnieżnych i stromych gór, ruchy wojsk odbywają się powoli.

Przełęcz Tucholska 16. 3. PAT. Wojska węgierskie kontynuują swój marsz. Po odpoczynku nocnym wojska czeskie dziś wycofują się w stronę granicy polskiej, ciągnąc tabor ewakuacyjny.

M. in. do Przełęczy Tucholskiej zbliża się 40 samochodów czeskich. Ko-

lumna czeska, o której donosiliśmy wczoraj, zatrzymała się na noc w Vereczkah Dolnych. O godz. 8 koło Beskidu na granicy polskiej przeszło 8 żandarmów i strażników czeskich, którzy zostali rozbrojeni. Czesi prosili władze polskie o przepuszczenie ośmiu pociągów ewakuacyjnych. — Prawdopodobnie chodzi tu o przepuszczenie tych pociągów linią kolejową, przechodzącą koło Sianek przez przełęcz Użocką. Ewakuacja czeska jest bardzo chaotyczna. Utrudniają im tę akcję duży śnieg i złe drogi.

* * *

Ławoczno. 16. 3. PAT. Godzina 10.30 Przez granicę przechodzą nieustannie grupy urzędników i żandarmów czeskich, którzy po rozbrojeniu zatrzymywani są na Beskidzie, skąd następnie mają być ewakuowani.

Tuchoika. 16. 3. PAT. Godzina 11.45 Wojska węgierskie zajęły przed godziną 11-tą miejscowość Wołowiec i kontynuują marsz ku granicy polskiej. Do Wołowca wojska węgierskie przybyły pociągiem. Pierwszy patrol węgierski znajduje się w tej chwili — już o 7 klm od tunelu, łączącego obie granice pod stacją Ławoczne.

Władze polskie przygotowują się na przyjęcie patroli wojsk węgierskich.

WRÓG POKOJU Nr. 1

Paryż wstrząśnięty tragedią Czechosłowacji

Warszawa 16. 3. (A) Korespondent paryski „Kuriera Warsz." donosi: Tragiczny los Czechosłowacji wywołał w opinii francuskiej głęboki wstrząs, który zdaniem tutejszych obserwatorów może mieć bardzo doniosłe skutki polityczne. Kiedy bowiem dotychczas istniała pomimo wszystko dość silna grupa, dążąca do porozumienia z Niemcami i dysponująca poważnymi wpływami w rządzie i parlamencie, to obecnie wytworzył się zwarty front, sięgający od skrajnej prawicy do komunistów, który całkowicie

zgodny jest w uznaniu Rzeszy za wroga wszystkich państw pragnących pokoju.

Niemcy łamiąc swoje zobowiązania i przyrzeczenia najświeższej daty i jawnie gwałcąc zasadę samostanowienia narodów, którą posługiwali się oficjalnie dotąd, przekreślili wszelkie możliwości pokojowej współpracy z nimi. Pozostaje tylko konieczność gwałtownego dozbrojenia się — twierdzą w Paryżu — i oczekiwania rozwoju wypadków w stanie ostrego pogotowia. Tutejsze koła polityczne zgodne są przy tym w opinii, że

deklaracja francusko niemiecka, z dnia 7 grudnia ub. r. przestała istnieć.

Zawierała ona klauzulę wzajemnego porozumienia się obu mocarstw, którą Niemcy, anektując Czechy, pogwałciły. Jednocześnie uważają tu ,że unicestwiona została analogiczna deklaracja angielsko—niemiecka. Przypuszcza się ogólnie, że zajęcie Czech jest dopiero wstępem do szerszego kryzysu europejskiego, przy czym

wyraża się obawy o los Słowacji.

Również Węgry, według opinii francuskiej, ściśle weszły obecnie w orbitę wpływów niemieckich i stąd ich granica z Polską, która w innych warunkach mogłaby odegrać niepoślednią rolę, obecnie posiada znacznie mniejszą wagę. Szeroko komentowana jest również

zmiana geograficzna dla Polski,

wyrażająca się obecnie w granicy z Niemcami, ciągnącej się na przestrzeni około 2.000 klm. Równocześnie w tutejszych komentarzach politycznych pojawiła się i pewna nuta optymizmu Rozpowszechnia się mianowicie pogłoska, że kanclerz Htler, porzucając platformę samostanowienia narodów, która dawała mu wielką siłę moralną, wszedł na drogę śliską i pełną niebezpieczeństw.

Dokonał on ostatniego zamachu na pokój i na te szczątki moralności międzynarodowej,

które jeszcze mimo wszystko istniały. Obecnie ma przeciw sobie opinę całego świata. To też — jak uważa „L'Intransigeant" — bywają zwycięstwa, które obracają się przeciwko zwycięzcom.

Ruch wśród dyplomacji

Berlin, 16. 3. PAT. Ambasador brytyjski Henderson odbył wczoraj rozmowę z podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych von Weizsaeckerem. Treść rozmowy była — jak oświadczają, czysto informacyjna.

Berlin, 16. 3. PAT. Ambasador francuski Coulondre udał się na Wilhelmstrasse do urzędu spraw zagranicznych. Charakter rozmowy był czysto informacyjny.

Praga, 16. 3. PAT. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przyjął wczoraj wieczorem na Zamku praskim posła włoskiego w Pradze Fransonievo.

Paryż, 16. 3. (A) Min. Bonnet odbył dłuższą rozmowę telefoniczną z ambasadorem Łukasiewiczem, a bezpośrednio potem z ambasadorem francuskim w Londynie Corbinem i ambasadorem w Berlinie p. Coulondre.

Wieczorem stanął min. Bonnet przed komisją spraw zagranicznych Izby dpeutowanych, na której złożył wyjaśnienia w sprawie sytuacji w środkowej Europie. Posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych.

Rzym, 16. 3. PAT. Ambasador R. P. Wieniawa-Długoszowski odbył dziś rozmowy z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano.

Bukareszt, 16. 3. PAT. Ambasador R. P. Roger Raczyński został dziś dwukrotnie przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Gafencu, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Halifax i Chamberlain o aneksji Czech

Postępowanie Niemiec — niezgodne z duchem porozumienia monachijskiego.

Londyn 16. 3. (R) Obrady parlamentu brytyjskiego były poświęcone wczoraj ostatnim wydarzeniom w Czecho - Słowacji.

W Izbie Lordów w imieniu rządu wystąpił lord Halifax, który przedstawiwszy ostatnie wypadki, stwierdził, że rząd brytyjski nie czuje się nadal związany żadnymi zobowiązaniami co do gwarancji niepodległości, udzielonej Czecho - Słowacji. Minister spraw zagranicznych dodał, iż dalsze płatności z tytułu pożyczki, udzielonej przez Wielką Brytanię Czechosłowacji, zostały wstrzymane.

Lord Halifax zakomunikował, że wizyta ministrów Stanleya i Hudsona w Berlinie zostaje odłożona.

Posunięcia Rzeszy niemieckiej — oświadczył Halifax — nie są zgodne z duchem porozumienia monachijskiego. Rząd kanclerza Hitlera okupował terytorium, zamieszkałe przez naród, z którym Niemcy nie posiadają żadnego związku rasowego. O ile sytuacja nie ulegnie zmianie

rząd brytyjski będzie musiał zaniechać pewnych posunięć, mających na celu ogólne dobro.

W kuluarach parlamentu przypuszczają iż mówca miał na myśli porozumienie przemysłu brytyjskiego i niemieckiego, będące przedmiotem rokowań w Niemczech.

W Izbie Gmin premier Chamberlain powiedział, iż formuła gwarancyjna przestała obowiązywać z chwilą obwieszczenia niepodległości Słowacji. Rząd czesko - słowacki zainkasował z 10-milionowej pożyczki 3 i ćwierć miliona funtów, pozostała suma 6 i 3/4 milj. funtów pozostanie w Banku Angielskim, który nie będzie dokonywał dalszych wypłat do wyjaśnienia sytuacji i do chwili powzięcia ostatecznej decyzji.

Chamberlain powtórzył oświadczenie Halifaxa o odłożeniu wizyty Hudsona w Berlinie o czym rząd niemiecki został poinformowany.

Przypomniawszy sytuację, jaka panowała w chwili rozmów monachijskich, Chamberlain oświadczył, iż droga, jaką wybrał, była — zdaniem jego — słuszna. Rozwiązanie jednak nie okazało się ostateczne. Państwo, co do którego łudzono się, że będzie mogło rozpocząć nową, bardziej ustabilizowaną egzystencję, uległo rozbiciu. Państwo to nie wytrzymało próby życiowej. Ale to, co się tało, nie było w zamiarze któregokolwiek z sygnatariuszy porozumienia monachijskiego.

Obecnie rząd niemiecki bez skomunikowania się z trzema sygnatariuszami porozumienia monachijskiego, wysłał swe wojska na teren Czech i Moraw. Chamberlain oświadczył, iż nie może uznać sposobu i metod, zastosowanych przy dokonywaniu tych zmian, za zgodne z duchem porozumienia monachijskiego. Rząd niemiecki po raz pierwszy dokonał okupacji wojskowej terytorium, zamieszkałego przez naród, z którym nie posiada żadnych związków rasowych.

B. minister spraw zagranicznych Eden po obszernym omówieniu obecnej sytuacji międzynarodowej, powiedział: „jeśli tak przedstawia się sytuacja, to jakie jest stanowisko parlamentu? Parlament — odpowiedział b. minister musi uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby uświadomić światu siłę i jedność narodu brytyjskiego.

Wielka Brytania musi podjąć wielki wysiłek, jaki nie posiada równego sobie w przeszłości. Nie powinien on być ograniczony jedynie do spraw politycznych. Nic nie stanowiłoby większej zachęty dla miłujących pokój mocarstw świata, niż konsolidacja sił W. Brytanii.

ORGAN WYKONAWCZY: 6 ANGLIKÓW, 4 ARABÓW, 2 ŻYDÓW

DALSZE SZCZEGÓŁY OSTATECZNEJ PROPOZYCJI RZĄDU W SPRAWIE PALESTYNY

Londyn, 16. 3. PAT. Rząd brytyjski przedstawił wczoraj wieczorem delegacjom arabskiej i żydowskiej ostateczne propozycje, opracowane przez ministerstwo kolonii. Propozycje te przewidują okres przejściowy dla Palestyny, nie określając długości tego okresu i uzależniają dalsze postanowienia o przyszłych losach Palestyny od pokojowego współdziałania ludności arabskiej i żydowskiej w okresie przejściowym. Tymczasowo utworzony zostanie organ wykonawczy, składający się z wyższych urzędników brytyjskich, którzy stać będą na czele resortów, oraz z kilku mianowanych członków arabskich i żydowskich, jako ministrów bez tek. Poza tym plan brytyjski przewiduje mianowanie rady doradczej, w której Arabowie i Żydzi byliby reprezentowani proporcjonalnie do stanu liczebnego ludności. Te dwa organy pod kontrolą wysokiego komisarza brytyjskiego zarządzałyby Palestyną w okresie przejściowym. Dalsze kształtowanie się stanu prawnego pod kątem widzenia niepodległości Palestyny pozostawione byłoby późniejszym czasom, gdyby się okazało, że ludność arabska i żydowska może współdziałać razem.

Co się tyczy imigracji żydowskiej do Palestyny, to propozycje brytyjskie ustanawiają

maksimum 15 tysięcy imigrantów rocznie na okres 5 lat,

wychodząc z założenia, że w ten sposób 75 tysięcy imigrantów żydowskich po 5 latach dopełniłoby stan liczebny ludności żydowskiej w Palestynie w sposób taki, że Żydzi stanowiliby tam 1/3 ludności. Po 5 latach kwestia imigracji żydowskiej do Palestyny ulegałby rewizji.

Co się tyczy sprzedaży ziemi Żydom, to sprawa załatwiona jest w propozycji brytyjskiej w ten sposób, że Palestyna podzielona zostaje na trzy strefy. W pierwszej, która najbardziej nadaje się do osiedlania ludności, sprzedaż ziemi byłaby dozwolona. W drugiej strefie, gdzie już część ziemi jest użyta na cele rolnicze i osadnictwa, sprzedaż ziemi byłaby ograniczona. Wreszcie w trzeciej strefie, gdzie w ogóle osiedlanie byłoby trudne i gdzie ziemia nie nadaje się do pracy na roli, sprzedaż ziemi Żydom byłaby zabroniona.

Propozycje brytyjskie wywołały zarówno w kołach arabskich, jak i żydowskich, niezadowolenie. Arabowie niezadowoleni są z tego, że imigracja żydowska jest — ich zdaniem — zbyt wysoka(!) na okres najbliższych 5 lat. Żydzi zaś dlatego, że propozycje, w zupełnie wyraźny sposób przewidują, iż Żydzi mają być zawsze w Palstynie mniejszością. Przypuszczają tu, że zarówno Arabowie, jak i Żydzi, propozycje te odrzucą, a wówczas rząd przeprowadzi plan we własnym zakresie.

* * *

Londyn, 16. 3. ŻAT. Ostateczne propozycje rządu brytyjskiego zakomunikowane zostały najpierw delegacji arabskiej, a potem żydowskiej. Propozycje zakomunikował delegacji żydowskiej min. Mac Donald ustnie. W posiedzeniu nie wzięli udziału prof. Weizmann i Ben Gurion. Obecni byli: prof. Brodetzki, Czertok, lord Reading, Leonard Stein, Dr Mossinsohn, oraz reprezentanci Agudy rabini Blau i Goodman. Żadnej dyskusji nie było. Posiedzenie trwało 15 minut. Nie wyznaczono terminu następnego posiedzenia.

Do szczegółów propozycji dodać należy, że przewidziana rada wykonawcza Palestyny składać się ma z 12 członków, a to 6 Anglików, 4 Arabów i 2 Żydów. Wysokiemu komisarzowi Palestyny przysługiwać ma prawo veta. Wybory do rady przybocznej przewidziane są w ciągu 2 lat.

O ileby propozycje zostały odrzucone przez jedną ze stron, rząd wystąpi z własną koncepcją rozwiązania problemu palestyńskiego, przy czym nie jest związany powyższymi propozycjami.

U trumny Czechosłowacji

CO PISZE PRASA POLSKA

„Polonia":

Ciężki, bardzo ciężki będzie los Czechów. A o tyle zasłużony, że swej wolności nie bronili. Prawda, że wydali miliardy na armię i fortyfikacje, że chcieli się bić i bili by się gdyby nie byli ze wszystkich stron zagrożeni. Ale ostatecznie krwi swej nie przelali. Czytamy komunikaty o okupacji Czech i zdumiewamy się. Nigdzie nie ma oporu, żaden pułk, żaden oddział nie chwycił za broń! Bardziej rozbrojona była starożytna Kartagina, gdy jej Rzym oznajmił wyrok zagłady, a jednak chwyciła za broń i broniła się bohatersko. Czesi zachowują się biernie. Czyżby wierzyli w obiecanki o autonomii? Nie dość mieli przykładów, jak hitleryzm pojmuje współżycie narodów?

„Robotnik":

I teraz proces historyczny wcale się nie skończył. Dopiero się rozpoczął Niesposób przewidzieć w tej chwili jak będzie wyglądał dalszy bieg zdarzeń. Czy Związek Republik Sowieckich znajdzie — w myśl tradycyj Rapallo — „wspólny język" z „Trzecią" Rzeszą? Jak prędko rozprostują zgięty kark „wielkie demokracje Zachodu?" (Wyłączam, oczywiście z tego określenia o „zgiętym karku" Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), któżby mógł to dzisiaj przesądzić! Jedno jest pewne: proces historyczny dopiero się rozpoczął, a Polska musi być przygotowaną na wszelkie dalsze konsekwencje, na wszelkie dalsze perypetie.

„Głos Narodu":

Minister spraw zagranicznych Słowacji zwrócił się do Warszawy o uznanie tego nowego państwa. Nawet więc nie wie, nie zdaje sobie sprawy z tego, że „wolna" Słowacja powstaje jako jedna z tych „marchij" które Niemcy uważali za forpocztę w swym pochodzie na wschód i południe, — albo (uciekając się do współczesnej analogii) jako odpowiednik niemiecki do japońskiego Mandżukuo.

„Słowo Narodowe":

Niech pióro dziennikarza będzie wyrazicielem polskiej sympatii dla ciężko doświadczonego narodu, niech dla honoru polskiej publicystyki będzie napisane, że polskie sumienie protestuje przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości, jakie go spotkały. Niech będzie wyrażona w polskim piśmie nadzieja, że wrócą wkrótce i dla Czechów dni wolności i chwały i że oba bratnie narody znajdą wreszcie wspólną drogę dla swego pochodu dziejowego.

„Warsz. Dziennik Narod.":

Zmienione położenie i ostateczne zburzenie równowagi w Europie środkowej nakłada na politykę polską olbrzymie zadania. W świetle ostatnich wypadków łatwo jest ocenić jej dotychczasowe drogi, inna rzecz, czy równie łatwo je naprostować. Powaga chwili i charakter następstw, jakie wypadki ostatnie mogą za sobą pociągnąć, powinny uprzytomnić, zarówno kierownikom tej polityki, jak i opinii kraju olbrzymią odpowiedzialność, jaka na nich ciąży.

Polska znalazła się na szlaku wielkich i niebezpiecznych wydarzeń, które coraz bardziej zaczynają dotykać jej najżywotniejszych interesów. Należy z całą powagą ocenić położenie i jąć się środków, zapewniających krajowi trwały rozwój i bezpieczeństwo

Sensacyjny zwrot w sprawie o zabójstwo Friedmana-Czabaka

Zabójca na wolności

Przemyśl 16. 3. (Seg) Dnia 13 stycznia br. rozegrała się w Przemyślu na Targowicy krwawa walka pomiędzy właścicielem składu żelaza Wolfem Handem, a znanym w tut. światku podziemnym Mojżeszem Friedmanem. W toku tego starcia uderzył Hand Friedmana siekierą po głowie, wskutek czego ugodzony zginął na miejscu. Friedman był prawdziwym postrachem drobnych kupców i handlarzy od których wymuszał pod różnymi pozorami okupy. Odznaczał się on przy tym niezwykłą siłą, a o jego sylwetce świadczy najlepiej nadany mu przydomek „Czabak", tj. nazwisko groźnego bandyty, który przed wojną światową wymordował rodzinę kupca pod Przemyślem. Do ofiar Friedmana Czabaka należał również Wolf Hand, współwłaściciel składu starego żelaza.

W krytycznym dniu podjął „Czabak" generalną rozprawę z Handem i w szynku głośno wykrzykiwał, że musi Handa zabić. Pomimo ostrzeżenia ze strony posterunkowego udał się Friedman do składu Handa, który zabarykadował się w swoim składzie. „Czabak" wyważył drzwi i zaatakował Handa swym słynnym sprężynowym nożem. W tym momencie schwycił Hand siekierę, którą zadał „Czabakowi" śmiertelny cios. Zabójcę aresztowano. Śledztwo toczyło się przez dwa miesiące. Przesłuchano kilkadziesiąt osób powołanych przez oskarżyciela publicznego oraz przez obrońcę dra Tannenbauma. Pewne komplikacje wywołał fakt, że podczas sekcji zwłok Friedmana, stwierdzono ślady 8 uderzeń siekierą. Jak onegdaj donieśliśmy, zamknięto śledztwo i zanosiło się na rozprawę przeciwko Handowi z powodu zabójstwa pod wpływem wzruszenia, Dzisiaj zaszedł sensacyjny zwrot w tej sprawie, ileże sędzia śledczy dr Wojakowski na wniosek prokuratora umorzył śledztwo i wypuścił Handa z więzienia. Decyzja sędziego śledczego opiera się na tym, że zabójca Hand działał w uzasadnionej obronie koniecznej swego własnego życia. Ponieważ rodzina zabitego zgłosiła powództwo cywilne przez pełnom. adw. Dra Grossfelda, przeto przeciwko decyzji sędziego śledczego wpłynie niewątpliwie zażalenie.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 16. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130, Żyrardów 65—66, Węgiel 42, Ostrowieckie 81 1/4, Cukier 41.5, Starachowice 60 1/4, Lilpop 94 1/4. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em 95 1/4 — II em. 94.5. 5 proc. konwersyjna 71 4 pół proc.. wewnętrzna 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 67.5. Tendencja słabsza.

ŚWIAT Z UKOSA

Zebrał Mak.

Koniec polityki parasola

Zaczęły się krytyczne dni roku 1939. Dr. Ley w swojej mowie zdeklarował: „Skończyły się dni, w których cywile z parasolami podnosili pretensje do decydowania o losach ludów. Miejsce dla „żołnierza - polityka"! „I pomyśleć jakim szczęściem dla Niemiec był fakt, że w dniach monachijskich, w cieniu parasola zniknęli demokratyczni „żołnierze - politycy".

Zlekceważony p. Bonnet

Sądy francuskie nie mają zbyt wielkiego szacunku dla osoby p. Bonneta. Znany pisarz Pierre Morhange pozwolił sobie na przyjęciu scharakteryzować pana ministra słowem „świętoszek". Zaskarżony prywatnie przez pana Bonnet został pan Morhange skazany aż na 5 fr. (0,72 zł.) grzywny.

Włoski mesjanizm

Włosi mają posłannictwo dziejowe wobec Europy, które muszą wypełnić nawet gdyby się to nie spotkało z gorącym przyjęciem głupich i nie umiejących się samodzielnie bronić ludów europejskich. Tym posłannictwem jest oczywiście rzekoma obrona Europy przed komunizmem, wszędzie tam gdzie się to zbiega z interesem włoskiego imperium. Zbieżność oczywiście zawsze przypadkowa. „Popolo d'Italia" tłumacząc ograniczonej Europie znaczenie interwencji włoskich legionistów w Hiszpanii pisze. „Fakt pojawienia się włoskiego oręża na ziemi iberyjskiej, walczącego w obronie Europy przed anarchią i bezprawiem, można porównać co do znaczenia z działaniem dobroczynnym pierwszy raz zastosowanego radu".

Grunt to dobre samopoczucie!

Ameryka od oficyny

Wzruszeni serdeczną reakcją Ameryki na prześladowania Żydów w Trzeciej Rzeszy chętnie zapominamy o istnieniu innej Ameryki, którą nam czasem przypomina mała notatka o takim czy innym wypadku lynchu. W stanie Missouri uniwersytet odmówił przyjęcia murzyna p. Gaines'a. Sąd najwyższy zmusił uniwersytet do zrewidowania swojego postanowienia. Przed prezydenturą Roosevelta decyzja sądu nie musiałaby bynajmniej wypaść podobnie.

Skoro jest tak dobrze, czemu jest tak źle

W styczniowym numerze miesięcznika paryskiego „Les amis de la Pologne" ukazał się artykuł niejakiego pana Michałowskiego pt. „Kwestia żydowska" (La question juive). Podamy kilka cytatów:

„Żydzi mają niezwykle korzystne warunki egzystencji w Polsce i cieszą się licznymi przywilejami, pozwalającymi im opanowanie licznych i ważnych dziedzin życia ekonomicznego w Polsce".

Uzasadniając potem swoją tezę o niemożności osadzenia Żydów na roli, powołuje się p. Michałowski na statystykę jakiegoś inżyniera i pisze: „...fakty zrelacjonowane przez niego, dotyczące historii kolonizacji (rolnej przyp. tłum.) żydowskiej w Polsce świadczą że Żydzi nie chcą być rolnikami... Jak wynika z tych relacji Żydzi uważają powrót do ziemi, jako ostateczność, chroniącą przed śmiercią głodową".

„Zespół", tygodnik zbliżony do ministerstwa rolnictwa, podał statystykę powierzchni pól uprawianych przez dzierżawców żydowskich w Polsce.

„Przerażeni" tą statystyką, niektórzy ziemianie postarali się o zwołanie zebrania Związku Ziemian, na którym to zebraniu padła groźba: „że wobec tych członków, którzy nie pozbędą się Żydów, wyciągnie Związek Ziemian najostrzejsze konsekwencje, aż do wykluczenia z organizacji włącznie".

A wszystko dlatego, „że Żydzi nie chcą być rolnikami".

Wrażenia z sali Senatu

GDY PRZEMAWIAŁ PROF. BARTEL...

WARSZAWA, w marcu.

W poniedziałek senat obradował nad budżetem ministerstwa oświaty. Na posiedzenie przybył prócz pana ministra Świętosławskiego p. min. sprawiedliwości Grabowski. Mówiono o sprawach związanych z kodeksem karnym. Poruszono zagadnienie szkolnictwa wyższego. Był to dzień b. premiera prof. Bartla.

Gdy rozpoczął swoje przemówienie miał nastrojowo przeciwko sobie przeważającą część izby. Miało się wrażenie, że i słuchacze nie chcą przyjąć do wiadomości faktów przytoczonych przez profesora mimo, iż są prawdziwe, że nie chcą sobie psuć obrazu o młodzieży. Ciche mruczenie, lekkie wymachiwanie rękoma towarzyszyło pierwszej części przemówienia. Niektóre uwagi natury ogólnej o czasie marnowanym na naukę, albo raczej na przebywanie w gmachu szkolnym skupiały uwagę słuchaczy. Kilka dowcipów rozrzedziło atmosferę.

Ale oto mówca wraca do istoty tematu, wydobywa z teki notatki z dowodami i faktami. Opisuje ze spokojem przebieg różnych napaści, dzieje tragicznych zmagań poszczególnych rektorów. Odsłania piekło ukryte w świątyni nauki. Senatorowie rozżaleni patrzą na mówcę. Przed chwilą było tak wesoło. Akcent łyczakowski urozmaicał opis niewłaściwości programu szkolnego. Można było na tym poprzestać. Na sali panuje ponownie zniechęcenie.

W miarę jednak jak mówca przemawia, przytacza dalsze fakty, osłania rany ropiejące, wspominając spokojnym głosem o scenie masakry, słuchacze opuszczają głowy, ogrom i ciężar faktów przytłacza. Z zewnątrz dochodzi światło słoneczne a wydaje się, że panuje mrok, że mówca wprowadził słuchaczy w mroki średniowiecza.

Można było tak zgodliwie rozmawiać i cieszyć się, można było tak pięknie zakończyć akordem „sursum corda" w dyskusji nad budżetem oświaty. Tymczasem rozległ się rozpaczliwy głos brzmiący w pewnej chwili jak dzwon alarmowy. Gdy mówca uderzył gwałtownie w pulpit i zabrzęczała szklanka, wydawało się, że to echo szyb tłuczonych doleciało do Sejmu.

Już nikt nie protestował, nie przeszkadzał nie mruczał. Niektórzy ze współwinnych opuścili salę. Senator Rembieliński kręcił się niespokojnie, choć jeszcze przed godziną, tak spokojnie i po epicku bronił „nieznanych sprawców". Może przypomniał sobie sławne dzieje z roku 1922, gdy na czele hufców młodej endecji wzywał do bicia posłów i senatorów.

Mówca nie kadził ani senatowi akademickiemu ani senatorom. Miast kadzideł unosiła się w powietrzu woń bomb cuchnących, dochodził huk petard.

Pan minister oświaty opuszczał coraz niżej głowę, p. minister sprawiedliwości spoglądał coraz uważniej w stronę mówcy. Nastąpiła zamiana ról. Generalny prokurator stał na trybunie. Oskarżał dosadnie. Występował nie tylko jako obrońca sprawy własnej — nauki ukochanej, lecz jako oskarżyciel publiczny, rzecznik interesów sprawiedliwości i nauki ogólnej. Minister potakiwał bezwiednie głową.

Nie było to klasyczne przemówienie, po którym rozlegają się oklaski. Tylko kilkunastu senatorów wraz z ministrem Grabowskim biło brawo, reszta trwała w jakimś bezruchu jakby żywiąc cichą urazę do mówcy, że uraczył smętnymi obrazami które trudno przepędzić i którym trudno się oprzeć.

Kontrakcja skończyła się na przemówieniu senatora Miłaszewskiego, na serii słów niezrozumiałych, na konieczności złożenia oświadczenia w sprawie osobistej. Sprostowanie senatora Miłaszewskiego zagmatwało całkowicie tekst jego poprzedniego przemówienia.

B. premier Bartel przemawiał wieczorem poraz drugi. Teraz już zdobył salę. Sekundował mu dzielnie sen. Jędrusik. Senatorowie wybaczyli wiele. Okupił się prof. Bartel końcowym zdaniem pierwszego przemówienia, ozonową uwagą o przeroście elementu żydowskiego w handlu, przemyśle i tp. Czas robi swoje. W roku 1926 premier Bartel potępiał bojkot gospodarczy, mówiąc o całkowitym równouprawnieniu.

Ale — „Noe był sprawiedliwy jak na swoje czasy". Nie mówiło się ani o hańbie numerus nullus, ani o zarządzeniach o oddzielnych ławkach. Nie broniono powszechnego prawa do nauki. W obliczu zdziwienia na tle haseł ozonowych przemówienie wołające na alarm przeciwstawiające się gwałtom fizycznym, brzmi już jak „J'accuse" Zoli, jak walka o nowe prawdy, tymbardziej, że mówca ponosić będzie jeszcze konsekwencje z racji odwagi cywilnej, jaką wykazał w poniedziałek.

Nazajutrz uchwalono w krótkim czasie budżet ministerstwa sprawiedliwości. Nie mówiono o sprawiedliwości, o prawie, bezpieczeństwie. Poruszono jedynie zagadnienia i uposażenia sędziów i prokuratorów.

Dyskusja budżetowa nie ściągała nawet uwagi senatorów. Nowy dramat europejski rozgrywał się w ciągu tego dnia. W kilka zaledwie miesięcy po pierwszym — następował drugi rozbiór Czechosłowacji. Przedmiotem uwagi były więc raczej wiadomości nadawane przez radio i komentowane w klubie sprawozdawców parlamentarnych. Protektor płodził nowe państwo. Senatorowie pytali o los Rusi Podkarpackiej o przebieg rozmów prowadzonych w pałacu Brühlowskim, o przyczynach nagłego wyjazdu ambasadora Moltkego do Berlina.

Sprawy zagraniczne zaciążyły znowu nad sytuacją w kraju. Wymierzono drugi cios w dogorywające państwo. Rozgłośnia niemiecka donosiła o „strasznych prześladowaniach" Niemców w Morawskiej Ostrawie, o „gnębieniu" w Iglau. W senacie mówiono o kotoninie, bekonach spółdzielni „Społem", o unarodowieniu handlu, słowem — nucono stałą piosenkę niezależnie od pogody politycznej.

REGNIS

Monachijska lewica

Istnieje na świecie kilka poważnych organizacyj antyfaszystowskich, które prowadzą z faszyzmem nieubłaganą walkę do ostatniej... kropli atramentu. Naprzykład paryski „Comite de vigileuce des intellectuels antifascistes" podjął poważne „prace" teoretyczne" nad zreformowaniem definicji słowa „faszyzm". Ten sam komitet wypowiedział się za polityką Monachium.

— TOWARZYSTWO PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNE w KRAKOWIE urządza dziś 16 marca wieczór, poświęcony kobiecie współczesnej. Referaty wygłoszą: Dr. Rachela Stiżower n.t. „Aktualne poglądy Platona na kwestię kobiecą", Dr. Filip Eisenberg nt. „Kultura tworem mężczyzny" i Felicja Stendigowa „A jednak kobieta tworzy kulturę". Poza tym odbędzie się generalna dyskusja na marginesie wszystkich poprzednich referatów. Początek o godz. 7.30 wieczór. Lokal Wiza, Szewska 4.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

41)

„Prosimy bliżej. Czy mogę pani czymś pomóc?" Stan wstał, by wziąć od niej wazon.

„Postawię go tam w kącie." Lila postawiła wazon na stoliczku. „Postanowiliśmy je tu ustawić. Benedykt lubił kwiaty, wie pan."

„Uprzyjemniają atmosferę tego pokoju," rzekł Stan. „Myślałem, że wszystkie maki zniszczyły się podczas burzy."

Lila uśmiechnęła się. „To nie są żywe maki, mr. Rice. To sztuczne, zrobiłyśmy je z Kornelią parę dni temu. Udane, prawda?"

„Cudowne". Stan zbliżył się do wazonu i dotykał materiału z którego były zrobione, lśniące zielone liście i duże czerwone kwiaty.

„Widziałem je już przedtem na górze w salonie, ale nie miałem pojęcia, że są sztuczne, najchętniej ukradł bym jeden z nich."

„Nie byłby pan pierwszym, który to uczynił. Mam wrażenie, że dziennikarze zabrali z sobą kilka sztuk na pamiątkę. W każdym razie brak jest siedmiu lub ośmiu sztuk. Tak, teraz muszę już iść." Stan odprowadził ją do drzwi, poczem wpadł z impetem z powrotem do pokoju Tuckertona.

„Szybko! Boję się, że będzie za późno — poś pieszcie się!"

Wybiegł na taras, przeskoczył balustradę i poleciał jak opętany poza dom. Donald i Doris podążyli za nim.

Za elektrownią na skraju lasu unosił się wciąż jeszcze cienki słupek dymu w miejscu gdzie Eddie rano spalił odpadki. Tam pospieszył Stan. Chwycił oparte o drzewo grabie i zaczął rozgarniać tlejący popiół.

„Szukajcie czy nie ma tu czegoś zielonego lub czerwonego!" Wołał do Donalda i Doris. Równocześnie pochylił się i podniósł coś z paleniska i ułożył na dłoni przed sobą. Był to przedmiot nie większy od znaczka pocztowego. „Już nie potrzeba. Nie musimy już więcej szukać. Materiał z którego robi się sztuczne kwiaty nie spala się łatwo. Strach ma wielkie oczy, jak mówią, i to tak wielkie, że wszystkie maki, których brak w wazonie zostały spalone. Gdybym mógł stwierdzić skąd one się wzięły — hallo, Eddie!"

Czarny służący przybiegł z budynku gospodarskiego. Rice podsunął mu kawałek osmalonego materiału pod nos. „Czy nie wie pan skąd to pochodzi, Eddie?"

Eddie patrzył bezmyślnie. „Nie mistah Hice."

„Czy nie przypomina pan sobie, Eddie czy pan nie spalił czegoś co wyglądało jak zwiędłe maki?"

„Mnie zdawać się być widzieć, mistah. Nie być już ładne, phawda?" Eddie tarł sobie czoło z zakłopotaniem.

„Czy wie pan skąd się wzięły? Z którego pokoju — lub kosza na papiery?"

„Nie mistah Hice. Ja nie wiedzieć. Polly ophóżniać papiehy do duża skrzynia. Ja wyphóżniać skrzynia i spalać co w śhodku."

„Gdzie Polly?"

„W domu. Sprzątać, mistah Hice."

„Stan pędem pobiegł do domu. „Gdzie jest Polly?" zapytał Minnie.

„Na górze, mistah Hice."

Stan spojrzał na zegar kuchenny. „O tej porze sprząta jeszcze? Już jest pół do szóstej, Minnie."

„Tak jest, mistah Hice. Mnie też zdawać się późno. Polly mi pomagać gotować."

Stan popędził przez jadalnię, przez salon, przez krużganek i pognał po dwa schody naraz na górę. Donald usiłował wraz z Doris dogonić go. Na górze zatrzymał się Stan tak nagle, że oboje omal nie wpadli na niego. Stał wpatrzony w cienką strugę krwi, która sączyła się spoza drzwi komory. Powoli otworzył drzwi i zajrzał do komory. Polly siedziała wyprostowana pod ścianą a jej biały fartuszek był zbroczony krwią. Pod jej sercem tkwiły dwa mosiężne pierścienie — uchwyty długich cienkich nożyczek, które tak głęboko tkwiły w jej piersi.

„Wiedziała za dużo o makach," rzekł Stan smutno. „To nie jest dzieło Indianina. To jest czystej wody morderstwo amerykańskie!"

XXI.

Tylko tak niezwykłe wydarzenie jak morderstwo mogło Stana Rice'a skłonić do tego, by zrezygnował z kolacji.

Podczas gdy śmierć Tuckertonów pozostawiła go dość chłodnym, widok skromnej, okrutnie zamordowanej Murzynki poruszył go i skłonił do natychmiastowego działania.

„Proszę tu sprowadzić Forbesa i Barstowa" rzekł do Doris. „Wszyscy domownicy mają się zebrać na dole w salonie i pozostać tam dopóki nie przyjdę. Nikomu nie wolno się wydalać ani na chwilę. Niech się pani spieszy!" Doris pobiegła ku schodom. Stan wołał jeszcze za nią: „Niech pani zabierze swój blok i ołówki i proszę również zaczekać w salonie. Dziś wieczorem bomba wybuchnie, skończę z tą sprawą!"

„A co mam zrobić?" spytał Donald.

„Niech mi pan pomoże przenieść Polly do pokoju Kornelii. Chciałem przechytrzyć sprawę. Zaniedbałem strzeżenia tego domu, aby znaleźć truciznę. A oto skutki!"

Wnieśli bezwładną dziewczynę do pustego pokoju i ułożyli na tapczanie. Stan zadzwonił do doktora Amesa. Lekarz zgłosił się od razu i natychmiast przybył.

„Kiedy się to stało?" spytał Stan podczas gdy lekarz stał pochylony nad zwłokami Polly

„Przed godziną — może trochę wcześniej." Wskazał na biały fartuszek. „Najdalej w dwie godziny krew krzepnie — a nawet szybciej jeżeli wsiąka w tego rodzaju materiał. Gdzie pan znalazł zwłoki?"

Stan zaprowadził go do komory. Lekarz ukląkł i obejrzał krew na podłodze. „Nie ulega wątpliwości, że nie upłynęły jeszcze dwie godziny od chwili gdy ta dziewczyna została zamordowana."

„W sprawie Beverly'a nie był pan tego tak pewny" wtrącił nagle Stan.

Dr. Ames wyprostował się. „W jego pokoju były liczne ślady krwi — wszystkie suche. To świadczy o tym, że Beverly leżał już prawdopodobnie trzy godziny martwy. Zwłoki nie były jeszcze zesztywniałe co jednak zdarza się przy uszkodzeniach mózgu. Morderca Beverly'a miał żelazne nerwy, skoro mógł wytrzymać przez tyle godzin w jednym pokoju z jego trupem. Ciekaw jestem dlaczego zabójca nie wyłączył sygnału."

Twarz Stana Rice'a pokryła się żółtą bladością. Chwycił lekarza za ramiona i odwrócił go twarzą do siebie. „Co pan chciał przez to powiedzieć, doktorze?"

„Przez co?" zapytał lekarz widocznie przerażony.

„Przez swoją uwagę o sygnale."

„To przecież jasne. Czy pana to nie zdziwiło, że morderca który wiedział w jaki sposób dostać się do wnętrza, pozostawia włączony sygnał przy wyjściu i alarmuje całą wyspę?"

„Dziękuję panu, doktorze." Głos Stana był bezdźwięczny. „Proszę pana zejść teraz do salonu i czekać tam na mnie. Jestem winien śmierci biednego dziewczęcia, ponieważ skoncentrowałem całą moją uwagę na tym, by stwierdzić w jaki sposób morderca dostał się do wnętrza. Odpowiedź leży właśnie w sposobie, w jaki mógł on się wydostać — przy pomocy zapalonego papierosa, który zapewne Beverly zostawił na rozdzielnicy. Czy zechce mi pan pomóc, Donaldzie? Chciałbym przeszukać pokoje tu na górze."

Weszli do pokoju Kornelii. Dr. Ames spoglądał za nimi aż się drzwi poza nimi zamknęły poczem zeszedł nadół.

„Mam niewiele czasu," rzekł Stan gdy się znaleźli w salonie. „Szukam małego słoiczka z bezbarwną maścią lub fiolki z emulsją. Możliwe że będzie to miało zapach tytoniu. Niech pan rozpocznie od werandy sypialnej Doris. Proszę niczego nie przeoczyć i zajrzeć do każdego kącika. Nie musi się pan trudzić nad doprowadzeniem wszystkiego z powrotem do porządku. Na to będzie czas później."

Z pokoju Monków dochodziły ich odgłosy jakiejś sprzeczki. „Zejdę o ile mi się będzie podobało," wołał Leslie. „Pan zejdzie natychmiast!" zawołał głośno Lew Forbes w odpowiedzi.

Jak na nowicjusza Donald spisał się świetnie. Na werandzie sypialnej było tylko łóżko, stolik toaletowy i wyplatany fotel. Niespełna dziesięć minut wystarczyło mu, aby się upewnić, że tu nikt niczego nie ukrył. Gdy wrócił do pokoju Kornelii Stan siedział przy stoliku i badał przez szkło powiększające nożyczki, którymi została zabita Polly.

(c. d. n.)

Kolorowa przyszłość kinematografii

Adolf Zuckor, szef „Paramountu“ o sobie i filmie

KOPENHAGA, w marcu.

W Kopenhadze odbywa się obecnie światowy zjazd generalnych dyrektorów przedstawicieli „Paramountu“. Na zjazd przybył Adolf Zuckor, prezes towarzystwa, otoczony gwardią swych dyrektorów i agentów, całą plejadą osobistych sekretarzy, broniony przed zwykłymi śmiertelnikami przez „szefów protokołu“.

Adolf Zuckor ma lat 66. O jego pochodzeniu i karierze krążą legendy. I dlatego na pierwszej konferencji prasowej, jaką on zorganizował, a w której uczestniczyli przedstawiciele największych koncernów prasowych Europy, musiał opowiedzieć, w jaki sposób stał się centralną postacią w trzeciej pod względem wielkości gałęzi przemysłu na świecie.

Opowiadanie jego było krótkie, ale ciekawe. Adolf Zuckor miał 16 lat gdy emigrował, po śmierci swych rodziców w Budapeszcie, do Ameryki. Znalazł się w Nowym Jorku, nie znając żadnego zawodu, i przypadkowo został uczniem w pracowni kuśnierskiej, zarabiając dwa dolary tygodniowo. W cztery lata później był on już właścicielem warsztatu kuśnierskiego i prawdopodobnie pozostał by już do końca żywota wśród karakułów, bobrów i królików, gdyby w roku 1903 nie zetknął go los z właścicielem wędrownego bałaganu Michelem Markiem. Dał się przez niego namówić — sprzedał swój warsztat i rozpoczął z nim wędrówkę.

Wędrowano po Stanach amerykańskich z ruletką, loteriami i wreszcie z prymitywnymi żywymi obrazami, poprzednikami dzisiejszego kina. Każdy obraz wyświetlany był dosłownie pół minuty i Zuckor sam szybko kręcił korbą aparatu, przy pomocy którego szybko zmieniające się obrazki fotograficzne dawały iluzje „Marzeń służącej“, „Pechowego boksera“ i in.

W ten oto sposób Zuckor został pionierem filmu. Bilet wstępu do pierwszego, założonego przez niego „biografu“ kosztował 5 centów. Ale wkrótce przestało go to już zadawalać. 7 stycznia 1912 roku założył on własne towarzystwo dla dokonywania zdjęć filmowych, które nosiło długą nazwę „Znani artyści w swych najlepszych rolach“. Z tego towarzystwa wyrósł dzisiejszy „Paramount“.

Tak się to rozpoczęło — opowiada Zuckor. — W trzy lata później, w roku 1914 zaangażowałem Mary Pickford i Johna Barrymore'a, obowiązując się płacić im po 20.000 dolarów rocznie. Ameryka była zdumiona. Nikt nie wierzył, że film jest w stanie wytrzymać takie obciążenie i płacić takie gaże. Ale niestety, już w końcu 1916 roku gaże „gwiazd“ wynosiły nie mniej niż 10.000 dolarów tygodniowo. W ciągu 27 lat istnienia „Paramountu“, przez wytwórnię tę przeszły wszystkie wielkie nazwiska artystyczne i tylko dwóch nie udało mi się otrzymać nigdy — Charlie Chaplina i Grety Garbo. Oficjalnie stoję sam na czele wytwórni, ale w rzeczywistości istnieje triumwirat, w skład którego, prócz mnie, wchodzą Louis Meyer i Ernest Lubitsch.

— Co pan może powiedzieć o przyszłych filmach.

— Narazie nic. To tylko muszę podkreślić, że filmy francuskie i angielskie coraz skuteczniej zaczynają konkurować z filmami amerykańskimi. Produkcja we Francji i Anglii stoi na coraz wyższym poziomie i dysponuje coraz lepszymi środkami technicznymi. Natomiast filmy niemieckie nie będą stanowiły żadnej konkurencji. Nie mogą one bowiem przeniknąć na rynek światowy przede wszystkim ze względu na ich coraz niższy poziom. Nie jest rzeczą przypadku, że „Paramount“ zakłada obecnie wielkie atelier w Anglii. Europa staje się coraz większym obiektem do eksploatacji filmowej.

— Dlaczego tak rzadko ukazują się filmy literackie?

— Ponieważ publiczność pragnie nie dialogu, lecz akcji. Praktycznie, w ciągu trzech dziesiątków lat zasadnicza linia filmu nie uległa zmianie. Polepszyła się technika, gra, scenariusz, ale podstawowym powodzeniem filmu jest tylko akcja. Teatr próbował zbliżyć się do kina i oczywiście doznał niepowodzenia, ponieważ jego zadanie jest zgoła inne. Wszystkie spektakle, w których rzeczą najważniejszą są dekoracje i kostiumy, już należą do przeszłości. Ale również próby, by zbliżyć się do teatru, spotkały się z niepowodzeniem. Są to dwie różnorodne sztuki i każda z nich ma własną drogę i własne cele. Teatr jest w danej chwili co prawda na rozdrożu, ale niewątpliwie znajdzie swą właściwą drogę.

— A jakie są drogi filmu?

— Kolory. Przekonacie się panowie, że jeszcze rok, najwyżej półtora i filmy w kolorach naturalnych wyprą wszelkie inne. To jest nieuniknione. Już dziś oglądamy od czasu do czasu filmy kolorowe, ale ich strona ujemna jest to, że kolory nie są naturalne. W tej chwili pracuje nad tym zagadnieniem olbrzymi sztab techników i chemików, to mogę panom powiedzieć, że już jesteśmy w przede dniu zwycięstwa. Najbliższa przyszłość należy do filmu kolorowego.

— A film plastyczny, wypukły?

— To jest sprawa dalszej przyszłości. Ten orzech będzie również rozgryziony, ale przedwcześnie jest o tym mówić.

— W jakim celu odbywa się zjazd wszystkich generalnych dyrektorów w Kopenhadze?

— Nie będziemy mówili o polityce — odparł z uśmiechem Zuckor.

Konferencja prasowa była skończona.

Żydom odebrane zostaną koncesje na sprzedaż spirytusu?

Warszawa. 16. 3. (A) Dyrekcja Monopolu Spirytusowego w dniu wczorajszym za przykładem dyrekcji Monopolu Tytoniowego zawiadomiła wszystkich żydowskich posiadaczy koncesji i hurtowni spirytusu, że koncesje nie będą im więcej przedłużone. Z końcem bieżącego roku utracą w ten sposób tysiące rodzin żydowskich zródło zarobkowania i zajęć, którymi trudnią się częstokroć od dziesiątków lat. Delegacja zainteresowanych kupców zgłosiła się w tej sprawie do dyrektora departamentu monopolowego Ministerstwa Skarbu, otrzymała jednak odpowiedź niezadowalającą. W związku z tym, w najbliższym czasie zostanie zwołany ogólnopolski zjazd zagrożonego kupiectwa.

—oo—

Zatarg w przemyśle naftowym zlikwidowany

Warszawa. 16. 3. PAT. W dniu 15 marca w Ministerstwie Opieki Społecznej odbyły się konferencje w sprawie zlikwidowania zatargów pracowników umysłowych w przemyśle naftowym. W wyniku konferencyj, prowadzonych przez głównego inspektora pracy p. dyr. O. Klotta, kolejno z przedstawicielami przemysłu naftowego i organizacyj pracowniczych ustalone zostały zasady, które pozwoliły na zlikwidowanie zatargu. Wobec powyższego związek pracowników umysłowych ogłosił natychmiastowe zakończenie strajku.

ARKADIUSZ AWERCZENKO

PIERWSZY PROCES

I.

— Niech mi pan pogratuluje — rzekł do mnie pewien młody człowiek — zostałem adwokatem. Czy nie ma pan dla mnie jakiegoś procesu? Miałbym taką ochotę wygłosić swoją pierwszą mowę w sądzie!

— Czy nie mam procesu? Dobrze pan trafił.. Właśnie na przyszły tydzień mam zaproszenie do sądu. Opublikowałem w swoim piśmie notatkę, że inspektor policji spoliczkował pewnego pana. Nie wolno mi było tego faktu opublikować, ponieważ policzek miał miejsce w okolicznościach wykluczających wszelką jawność. Teraz pociągną mnie za to do odpowiedzialności.

— To skomplikowany wypadek — zauważył świeżo upieczony adwokat. — Podejmuję się sprawy za zwykłe honorarium. Dziesięć procent.

— Pięknie — odpowiedziałem — jeśli zatem zostanę skazany na dziesięć dni — pan będzie musiał odsiedzieć jeden dzień.

— Hm, tak znowu nie można — powiedział z rezygnacją. — Czy nie mógłby pan zażądać jakiegoś odszkodowania pieniężnego, nawiązki za ból?

— Nie!

— W takim razie nic za ten proces nie dostanę. Ale to jest interesujący proces polityczny. Inspektor policji, policzek, redaktor. Sprawa może się dostać do prasy. Biorę na siebie obronę za darmo.

2.

Uścisnąłem jego dłoń i poszliśmy razem do kawiarni.

W kawiarni usiedliśmy sobie w kącie i zamówiliśmy herbatę.

Po chwili milczenia adwokat powiedział do mnie w ten sposób:

— Pan po prostu będzie twierdził, że pan tej notatki nie umieścił!

— To się nie da — odrzekłem. — W sądzie leży przecież egzemplarz z nakładu.

— Hm, bardzo nieostrożnie... Niech pan powie, że pan nie redaguje tej gazety.

— I to się nie da. Całe miasto wie, że ja jestem jej wydawcą.

— Niech pan powie, że pan wyjechał, że numer gazety ukazał się bez pańskiej wiedzy.... że pan w sprawach rodzinnych musiał wyjechać na prowincję.... albo że pan przypadkowo zobaczył jak tego człowieka uderzono na ulicy... Pan był oburzony.... Pan był oburzony i napisał tę notatkę.

— Nie ma o tym mowy, gdyż policzek miał miejsce nie na ulicy, tylko w pokoju hotelowym. Jedynym świadkiem był portier.

Młody adwokat podumał przez chwilę, a potem powiedział:

— Niech się pan tylko nie przejmuje... już ja pana z tego wydobędę!

3.

Kiedyśmy weszli na salę sądową, mój adwokat przybladł i powiedział:

— Dziwne, tak mało ludzi tutaj siedzi. Taki sensacyjny wypadek i wcale nie ma publiczności.

Ja przysłuchiwałem się z uwagą aktowi oskarżenia, dawałem wymijające odpowiedzi na zadawane mi pytania.

Mój obrońca siedział na swoim miejscu z miną człowieka skazanego na śmierć.

Wreszcie przewodniczący powiedział:

— Pan obrońca ma głos!

Młody adwokat podniósł się, odkaszlnął i zaczął drżącym głosem:

— Wysoki Sądzie, proszę o odroczenie rozprawy celem powołania świadków na okoliczność, że mój klient w tym czasie był poza murami miasta.

Radio na dziś

Czwartek, 16 marca

...Wiadomości gospodarcze; 15 Podróż w przeszłość, pogadanke dla młodzieży wygł. Wacław Frenkiel; 15.15 „Kłopoty i rady": Mam tyle sprawunków — dialog w oprac. Haliny Mamelokowej; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego; 16 Dziennik południowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.20 W fabryce przetworów jarzynowych i owocowych, audycja dla młodzieży licealnej w opr. J. Bączkowskiego; 16.40 Gra Wanda Landowska (płyty); 17 Wielkie stolice Europy: „Rzym" — felieton wygł. Idalia Sułkowska; 17.15 Recital skrzypcowy M. Henniga; 17.40 Koncert; 17.55 Informacje turyst.; 18 „Dobry wieczór państwu" w oprac. Stan. Broniewskiego; 18.10 Muzyka z płyt; 18.30 Teatr wyobraźni: „Dziady" Adama Mickiewicza w oprac. radiofon. Leona Schillera (wieczór I-szy); 19.15 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Bronisława Makowska (harfa), Ludmila Szretterówna (śpiew), Henryk Bartnikowski (flet); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości met. i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Recital fortepianowy Aleksandra Unińskiego; 21.40 Felieton Starego Doktora o książce; 23 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Szkic literacki: „Nasze spojrzenie na komedię francuską" w oprac. Miecz. Lisiewicza; 22.20 Koncert popularny w wyk. orkiestry Związku Zawod. Muzyków pod kier. St. Syryllы; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: pogadanka językowa J. Lawniego; 18.45 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny, giełda owoców cytrus. (po hebr.); 19 Koncert poświęcony twórczości Mussorgskiego w wykonaniu zespołu studia, 19.45 Lekcja języka arabskiego dla początkujących; 20 Płyty; 20.15 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Słuchowisko angielskie; 20.57 Giełda owoców cytrusowych (po angielsku); 21 Koniec programu.

* * *

18 BRATISŁAWA: Muzyka lekka. HILVERSUM I.: Koncert rozrywkowy. RADIO PARIS: Teatr wyobraźni. RYGA: Solo na flecie. STUTGART: Wesołe piosenki. WIEŻA EIFFLA: Rozmaitości. HAMBURG: Wesoła audycja muzyczna. LAHTI: 18.35 Koncert solistów. MONTE CENERI: 18.30 Arie operowe PRAGA: 18.25 Muzyka jazzowa. RADIO ROMANIA: 18.45 Koncert południowy.

19 FLORENCJA: Muzyka orkiestrowa. KRÓLEWIEC: Pieśni i melodie. LONDYN REG.: Please Theather" — komedia muzyczna. PARIS PTT.: Recital skrzypcowy. BRATISŁAWA: 19.25 „Psie głowy" — opera Kovarovica. BRNO: 19.40 Teatr wyobraźni: Szkoła kobiet — komedia Moliera. RADIO ROMANIA: 19.20 Muzyka operetkowa. TULUZA: 19.15 Arie operetkowe. TALLIN: 19.10 Koncert chóru.

20 MONTE CENERI: „Fidelio" — opera Beethovena. PARIS PTT.: Dziennik wieczorny. PRAGA II.: Muzyka rozrywkowa. RYGA: Koncert bałtycki. SOTTENS: „Spacer z Mozartem" — aud. słowno-muzyczna. WIEŻA EIFFLA: Koncert muzyki kameralnej. BRUKSELA FRANC.: 20.15 Koncert życzeń. FLORENCJA: 20.30 Program rozrywkowy. KOPENHAGA: 20.10 Koncert symfoniczny POSTE PARISIEN: 20.45 Koncert orkiestrowy. TULUZA: 20.25 Melodie operetkowe.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. BUDAPESZT II: Muzyka jazzowa. HILVERSUM: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: „Sekretarka" — komedia muzyczna. RZYM: „Wolny strzelec" — opera Webera. BRUKSELA FRANC.: 21.30 Koncert symf. FLORENCJA: 21.30 Muzyka lekka. RADIO PARIS: 21.30 „Karnawał romantyczny w Paryżu" — audycja muzyczna. WIEŻA EIFFLA: 21.30 „Faust" — fragmenty dramat.

22 FLORENCJA: Muzyka dwufortep. KOWNO: Muzyka taneczna. RYGA: Muzyka lekka. SOTTENS: Muzyka z płyt. LILLE: Koncert Koncert orkiestrowy.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA: Kołysanki Novaka. RZYM: Dalszy ciąg opery. WIEŻA EIFFLA: 23.45 Płyty.

TARG NA DZIEWCZĘTA

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

WASZYNGTON, w marcu.

Prawie sto lat temu, kiedy pierwsi pionierzy w płótnem okrytych wielkich wozach udawali się na „daleki Zachód," niewiele kobiet towarzyszyło im w tych awanturniczych i niebezpiecznych wyprawach. I dlatego trzeba było po tem sprowadzić przyszłe żony i matki, czyniąc im z góry obietnice i specjalne przywileje. W ten sposób kobiety w Ameryce pozyskały prawa, jakich nie posiadają w innych krajach.

Dzisiaj stosunki się zmieniły: kobiet jest wszędzie dosyć, a w niektórych miastach nawet zbyt wiele. Do takich należy stolica — Washington. Typowe miasto urzędników dobrze płatnych, wśród których jest bardzo wielu pracowników administracyjnych, czasowych, których stanowiska swoje zawdzięczają politycznym wpływom. Zjeżdżają oni do stolicy razem z rodzinami, wyobrażając sobie, że zajmą w tutejszym towarzystwie takie same stanowisko, jakie mieli w swym rodzinnym mieście. Szybko jednak przekonują się, że tutaj nikt się nimi nie interesuje. Ojciec zajęty w swym biurze nie bardzo zdaje sobie z tego sprawę, ale matka zaczyna się niepokoić o córkę.

Nagle pewnego dnia telefon. „Już dawno wybierałam się do państwa — słychać miły głos — ale jak pani wie, obowiązki towarzyskie zawsze człowieka absorbują... „Matka cała zamienia się w słuch.

„Państwo mają taką miłą córkę, trzeba koniecznie się nią zająć i dać jej możność poznania rówieśniczek. Chcę właśnie urządzić niewielkie przyjęcie, powiedzmy na 12 panien. Najlepiej lunch w „Splendid Hotel" po 2 dolary od osoby, no i cocktail przedtem. Pani wie, jaka jest dzisiejsza młodzież. Trochę kwiatów do udekorowania stołu. Notatkę do prasy przygotuję sama. Tylko prosiłabym o dobrą fotografię córeczki. Polecam Scott Studio, całe towarzystwo się tam fotografuje".

I nim się mama spostrzegła, już zobowiązała się pokryć wydatki tego pierwszego kroku w kierunku zdobycia stolicy dla swej jedynaczki. Wszystko to zrobił ten miły, kulturalny głos, który nie zapomniał polecić również magazyn mód, kwiaciarnię i fryzjera. Ten sam kulturalny głos zaawizuje poleconym przez siebie firmom nową „ofiarę" i nie zaniecha w odpowiednim czasie upomnieć się o prowizję od tych wszystkich „zaprzyjaźnionych" dostawców.

Tak samo postępuje się z tymi 11 pannami zaproszonymi na lunch. Każda prawie z nich przechodzi przez taki sam proces wkręcania się w towarzystwo za pośrednictwem sprytnych pośredników, znanych pod nazwą „social secretary". Nie można jednak powiedzieć, aby ich klientela miała prawo się skarżyć. Każda z młodych panien otrzymuje w rezultacie szereg zaproszeń, notatki w prasie i poznaje szereg nowych ludzi.

Potem idzie następny krok: trzeba urządzić coś większego, jeżeli nie bal, to przynajmniej jakiś popołudniowy dancing w „Claridge'u". Trzeba zaprosić szereg młodych ludzi. „Córeczka pani zrobiła świetne wrażenie — twierdzi znowu ten miły głos przez telefon — musimy urządzić jakiś dancing".

— Ale kiedy my nie znamy zupełnie młodzieży, — broni się mama.

Miły głos zaśmiał się lekko. — „Tak, to prawda, o młodzież jest dzisiaj dosyć trudno, szczególnie tutaj. Postaram się jednak, aby dostać przynajmniej po dwóch tancerzy na każdą pannę".

— To byłoby cudowne... — mama jest zachwycona.

— Tylko, ponieważ są to przeważnie młodzi ludzie, rozpoczynający dopiero swoją karierę, — cyzeluje w dalszym ciągu kulturalny głos, więc my, starsi, musimy im nieco pomóc w pokryciu kosztów. Rozumie pani, że każdy taki młody człowiek ma wydatki na kwiaty, na taxi. Powiedzmy po 10 dolarów. Wiem, że pani mnie zrozumie...

— Oczywiście...

I w ten sposób „kulturalny" głos zarabia rocznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyzbyć się pewnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym swym mieście, ale matka i córka nie mają prawie dnia wolnego od towarzyskich obowiązków.

Czasem córka nawet zaręczy się.

Przeważnie jednak kończy się na notatkach w prasie. **P. A.**

— To jest zbyteczne — rzekł przewodniczący. — Oskarżony jest redaktorem odpowiedzialnym i odpowiada za wszystko, co się ukazuje w gazecie.

— Doktorze, niech pan zamilknie, niech pan nie mówi ani słowa więcej — zawołałem do mego adwokata.

On jednak niewzruszony ciągnął dalej;

— Wysoki sądzie, wyłoniły się nowe okoliczności Mój klient jest niewinny. Znam go jako człowieka niezdolnego do popełnienia nie godziwego uczynku. Proszę o sprawiedliwość. Wiemy, jak prasa musi walczyć w dzisiejszych czasach... Jak nie można powiązać końca z końcem ze swej pensji. Że człowiek chwyta się ubocznego zajęcia. Mój klient jako zajęcie uboczne miał właśnie zawód portiera i wobec tego widział, jak właśnie tego nieszczęśnika potraktowano policzkiem...

— Niech pan pozwoli — przerwał przewodniczący.

— Nie, niech pan mnie pozwoli kontynuować moją mowę. Pytam wysoki sąd, czy prawdziwe przedstawienie przestępstwa jest postępowaniem karygodnym? Cóż innego robił Dostojewski? Dlaczego Dostojewski nie zasiada na ławie oskarżonych? Dlatego proszę o uwolnienie mego klienta, koszta procesu zaś proszę zaliczyć naszemu przeciwnikowi. Prawda i sprawiedliwość powinny w sądzie panować. Mój klient jest dumą rosyjskiej literatury i na tej podstawie...

— Oskarżony ma ostatnie słowo! — przerwał mu przewodniczący.

Wstałem i rzekłem co następuje.

— Wysoki Sądzie! Czy mogę powiedzieć kilka słów w obronie mego adwokata? Jest to młody człowiek, który niedawno opuścił ławę uniwersytecką który zna tylko kilka formuł prawnych i wygłosił właśnie swoją dziewiczą mowę. Proszę o litość dla niego, proszę go surowo nie sądzić, gdyż z czasem się poprawi. Proszę go uwolnić!

Sędziowie byli wzruszeni, przewodniczący obcierał sobie łzy.

Następnie sąd udał się na naradę i po pięciu minutach powrócił.

— Niewinny!

— Kto? — zapytałem.

— I pan i pański obrońca. Mogą panowie odejść!

Wszyscy gratulowali adwokatowi.

Skorośmy opuścili budynek sądowy, młody adwokat pobiegł do urzędu telegraficznego i nadał do matki, która mieszkała na prowincji, telegram następującej treści:

— Dzisiaj po raz pierwszy wygłosiłem mowę w sądzie jako obrońca. Uwolnili mnie. Pogratuluj mi. Twój Mikołaj".

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Dziś teatr nieczynny.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).
APOLLO: „Zaza" (Claudette Colbert, Herbert Marshall).
ATLANTIC: „Pola Elizejskie" (Sacha Guitry) i „Hotel w Tyrolu" (Frank Robert i in.).
PROMIEŃ: „Cztery córki" (Siostry Lean).
LOPP: „Jastrząb" (Charles Boyer) i „Żebrak
SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korius).
SZTUKA: „Czterech na posterunku" (Marcelle Chautal, Victor Francen).
„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).
UCIECHA: "Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).
WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel. Engelówna, Cybulski, Wysocka).



— a to pan zna?

CUD TECHNIKI

Pani doktorowa ma nową służącą — młodą dziewczynę, przybyłą prosto ze wsi. Ostatnio państwo doktorostwo wyjechali na miesiąc do Krynicy.

Gdy wrócili, służąca powiedziała do pani doktorowej:

— Ale proszę pani, ta kuchenka gazowa to mądra rzecz! Jak przed miesiącem zapaliłam w niej ogień, do tej pory nie wygasł!

CZEGO NIE WYMYŚLĄ

Jedno z przedsiębiorstw warszawskich przystępuje do instalacji na dworcach kolejowych, w poczekalniach tramwajowych i w niektórych sklepach, nowego typu automatów, używanych już zagranicą. Będą to wagi fotografujące.

Na pewno znacznie większym powodzeniem zwłaszcza wśród pań, cieszyły się automaty, wykazujące wagę niższą od rzeczywistej.

JEDEN Z TRZECH

— Skąd pan wraca?

— Byłem na proszonym obiedzie.

— No i jak tam?...

— Byłem głodny za trzech, ale co najwyżej jeden z tych trzech jest obecnie syty.

JACUŚ

— Wczoraj na koncercie syymfonicznym, jakiś pan, który siedział za mną, chrapał. Ach, jacy ludzie są niekulturalni!

— Czy kulturalni ludzie nie chrapią, tatusiu?

HOTEL

— Ile kosztuje pokój w tym hotelu?

— 15 zł.

— Ładnie, ładnie! A ile kosztuje śniadanie?

— 3 zł.

— A garaż dla auta?

— Garaż jest bezpłatny.

— Dobrze, w takim razie biorę śniadanie z garażem, a będę spał w aucie.

I TAK ZROZUMIE

— Czy pan rozumie po angielsku?

— Ani słowa.

— Nie szkodzi. Mogę to panu powiedzieć i po polsku: Pożycz mi pan 10 złotych.

NIC NIE STRACIŁ

Na mecz bokserski przybiega mocno spóźniony widz. Zadyszany pyta:

— Jak stoi gra?

— Zero do zera.

— Co za szczęście! W takim razie nic a nic nie straciłem.

DAŁA MU KOSZA

— Jak ja panią kocham, dla pani poszedłbym na koniec świata.

— Pan się zadaleko posuwa, mój panie.

ZA KAŻDYM RAZEM

— Co twoja matka powie kochanie, kiedy się dowie o naszych potajemnych zaręczynach?

— Nie masz się czego obawiać, matka się za każdym razem cieszy.

Postrach Żółtego Morza

Najpiękniejsza kobieta Chin ujęta przez policję
Miłość wiodąca na bezdroża.

Od lat 10 postrachem Żółtego Morza była młoda urocza Ki-Tsun, córka oficera francuskiego i matki Chinki. W młodości otrzymała staranne wychowanie. Opanowała doskonale języki: angielski, francuski i rosyjski. Miała maniery wytwornej damy. Wychowana w luksusie, jedynaczka, zdradzała już od wczesnej młodości wszystkie wady jedynaczek: uparta, kapryśna, despotyczna zawojowała rychło cały dom. Gdy jej było za ciasno w gniazdku rodzinnym, zbiegła z domu. Opanowana żądzą awanturniczych przygód, wałęsała się po zaułkach portowych miast, chciwie wchłaniając opowieści marynarzy o urokach dalekich mórz. Poznała pięknego młodego Chińczyka. Był — tak przynajmniej się przedstawił — kapitanem okrętu. Pokochała go. Kiedyś zabrał ją ze sobą na morze. Za nimi popłynęły hyże dżonki chińskie. Była noc. Z dala ukazał się statek handlowy, płynący pod japońską banderą. Dżonki cicho podkradały się pod statek. Zauważono je — alarm! piraci! piraci! Załoga statku w oka mgnieniu stanęła w zbrojnym pogotowiu. Rozpoczęła się strzelanina. Kule najgęściej syczały koło „kapitańskiej" dżonki. Piękna Ki-Tsun teraz dopiero zrozumiała jakim kapitanem był człowiek przez nią wybrany. Nie przeraziła się tym. Tląca od dawna iskra buntu w jej duszy, rozgorzała jasnym płomieniem. Stała obok męża na dziobie kapitańskiej dżonki obojętna na kule, które jak złe osy bzykały koło jej głowy. Jedna z nich trafiła „kapitana". Zwalił się na pokład. Trup. Ki-Tsun objęła komendę.

Królowa piratów

Odtąd przez 10 lat niepokoiła wody chińskie. Piraci spełniali ślepo każdy jej rozkaz. 50 napadów na bogate statki handlowe było dziełem jej bandy. Śmiałe napady, z których rzadko który kończył się niepowodzeniem, postawiły na nogi policję wszystkich chińskich miast portowych. Napróżno. Przez 10 lat cudownie piękna i nieludzko okrutna Ki-Tsun wymykała się z sieci pościgu. Gdy jej szukano w Szanghaju, dokonywała pirackiego napadu w Kantonie.

Piraci na statku

Jednym z najśmielszych jej wyczynów był, dokonany na krótko przed wybuchem wojny japońsko - chińskiej, napad na statek pocztowy, kursujący pomiędzy Hongkongiem i Makao. Statek z 150 pasażerami, wśród których znajdowało się wielu bogatych kupców europejskich i turystów,opuścił właśnie Hongkong. Bezpieczeństwa podróżnych strzegło 150 policjantów. Na pokładzie ustawiono 3 karabiny maszynowe. Zapadła noc. Podróżni zmęczeni upałem udali się na spoczynek. Na pokładzie spacerowało kilku dostatnio ubranych Chińczyków. W pewnej chwili Chińczycy rozdzielili się na trzy grupy, rzucili się na karabiny maszynowe i w oka mgnieniu obezwładnili załogę. W tej samej chwili na pokład wysypały się grupy Chińczyków, którzy zaangażowali się jako obsługa okrętu. Statek był w rękach piratów. Za chwilę podpłynęły pod zatrzymany okręt trzy duże dżonki. Rozbrojona załoga nie mogła im stawić czoła. Wszystkich pasażerów spędzono do sali jadalnej, gdzie w otoczeniu kilku uzbrojonych bandytów zjawiła się w pięknym wieczorowym stroju Ki-Tsun, trzymając w każdej ręce rewolwer. Królowa piratów własnoręcznie odebrała sterroryzowanym pasażerom pieniądze i kosztowności. Załadowane w 5 dużych worków kosztowności powędrowały na dżonki. Załogę statku i pasażerów skrępowano, statek osadzono na ławicy piaskowej, skąd po 10 godzinach ściągnęła go patrolująca wody Hong-Kongu kanonierka angielska.

Koniec kariery

Po zajęciu portów Morza Żółtego władze japońskie wydały ostrą walkę piratom. Królowa piratów rozwiązała bandę i sama osiadła w Kantonie. Przypadek chciał, że na ulicy poznał ją pewien kupiec, który przed laty padł ofiarą piratki. Piękną awanturnicę, która przez tyle lat była postrachem wód chińskich, czeka obecnie wyrok śmierci. (w. s.)

Czołg-kret „R-6"

może przebyć 2 kilometry pod ziemią

Od dwóch miesięcy dwudziestu sześciu najwybitniejszych techników niemieckich pracuje w Lipsku, co dwa tygodnie wysyłając drobiazgowy raport do kanclerza. Mniej więcej od tygodnia już w „strefie sekretnej" porusza pod bacznym okiem sztabu niemieckiego dziwaczny aparat.

Jest to właśnie czołg podziemny „R-6", czołg-kret, który wkręca się w ziemię, jak dżdżownica na głębokość 150 m., wynaleziony przez pewnego inżyniera z 72 batalionu saperów.

„R-6" składa się właściwie z dwu aparatów, z których pierwszy jest znacznie ciekawszy od drugiego. Jest to tank o kształcie słoika, który mu nadaje z daleka sylwetkę kolosalnego pocisku. Powłoka zewnętrzna tego pocisku, który ma około 4 metrów średnicy najeżona jest mnóstwem kół zębatych, widocznych tylko w połowie. Część zewnętrzna tych kółek jest prostopadła do „otoczenia" pocisku. Sterczący naprzód "dziób" pocisku ma kształt olbrzymiego korkociągu o niezliczonych liniach spiralnych.

Na sporym pagórku „R-6" wkręcił się w ziemię jak kret, pozostawiając za sobą dość szeroki otwór. Do chwili obecnej najdalszą wycieczką podziemną „R-6" było przebycie pod ziemią 480 metrów. Ale jak dotychczas prowadzono doświadczenia w ziemi gliniastej, bardzo trudnej do rozkopania.

W chwili obecnej sztab generalny niemiecki zastanawia się nad zagadnieniem odpowiedniego motoru. Obliczenia teoretyczne wykazują, że z motorem benzynowym „R-6" zdoła przebrnąć najwyżej 1200 metrów. Przy daleko idących udoskonaleniach udałoby mu się może dotrzeć na odległość dwu kilometrów. Ale oficerowie Reichswehry nie uważają, aby ten zasięg był dostateczny.

Saperzy niemieccy pragną wyposażyć „R-6" w motor o wiele potężniejszy.

Znaczenie taktyczne „R-6" jest tak wielkie, że sztab generalny wyznaczył kredyty przekraczające dwa miliony marek na przeprowadzenie prób i doświadczeń z tą bronią, która może się okazać niesłychanie poważnym atutem dla strony nacierającej. Jak przypuszczają za „R-6" mogłoby się wygodnie posuwać dziesięć czy dwanaście czołgów podziemnych z których każdy mógłby wieźć dwunastu ludzi. Wprowadzenie takiej liczby ludzi na tyły nieprzyjaciela może mieć bardzo poważne znaczenie.

Profesor medycyny w Lizbonie padł ofiarą zamachu

Lizbona. 16. 3. PAT. Oonegdaj wieczorem dokonano zamachu rewolwerowego na profesora medycyny uniwersytetu tutejszego dr Moniza Sprawca zamachu, pewien inżynier z Lizbony, sam oddał się w ręce policji. Prof. Moniz został ciężko ranny.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Przy drzwiach zamkniętych zeznają pierwsi świadkowie w procesie krakowskim

Na korytarzu sądowym zjawili się dziś pierwsi świadkowie w sprawie Jana Piskora i tow. Są to wyżsi oficerowie policji krakowskiej którzy zeznają w pierwszym dniu postępowania dowodowego.

Wezwany ponadto na dzisiaj świadek Michał Rożek nie stawił się, a z więzienia tarnowskiego, gdzie obecnie przebywa, nadeszła relacja, że jest chory i gorączkuje.

Perwszy zeznaje insp. Kazimierz Bilewicz, naczelnik Urzędu Śledczego w Krakowie.

Przed przystąpieniem do przesłuchania tego świadka zabiera gos prokurator dr Pęchalski, który stawia wniosek aby część zeznań świadka, dotycząca metod śledczych i postępowania z konfidentami, odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Obrona nie sprzeciwia się tęmu wnioskowi, domaga się jednak, aby całe zeznania tego świadka odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd zarządza tajność na tę część zeznań świadka, gdzie będzie mowa o organizacji służby śledczej i jej metod działania, albowiem zachowanie tajemnicy jest niezbędne, ze względu na ważny interes publiczny, a to dobro wymiaru sprawiedliwości.

Insp. Bilewicz rozpoczyna swe zeznania przy drzwiach zamkniętych.

TRUP NA ULICY

Krwawa zbrodnia w Tarnowie

Krakowski Urząd śledczy został dziś rano powiadomiony o krwawej zbrodni, jaka ubiegłej nocy miała miejsce na ul. Lwowskiej w Tarnowie

Około godz. 12-tej w nocy przechodził ul. Lwowską 30-letni Jan Ciurej, w towarzystwie swego kolegi. W pewnym momencie podbiegł do nich jakiś osobnik, który wszczął sprzeczkę z Ciurejem, w trakcie której ugodził go sztyletem w klatkę piersiową — kładąc go trupem na miejscu.

Sprawca zabójstwa został zatrzymany. Jest nim niejaki Antoni Wardziała. Tłem zbrodni były porachunki osobiste.

Walka z głodem mieszkaniowym w Krakowie

W Krakowie od dłuższego czasu daje się odczuwać brak mieszkań, zwłaszcza małych, jedno i dwuizbowych. Brakowi temu stara się zapobiec Komitet Rozbudowy m. Krakowa.

Na akcję kredytowo - budowlaną w r. 1938 wyznaczono początkowo dla miasta Krakowa tylko kwotę 800.000 zł., podczas gdy zapotrzebowanie wynosiło 2,250.000 zł. Na skutek podjętych przez Komitet Rozbudowy starań przyznano następnie dodatkowy kredyt, a mianowicie: w miesiącu maju 200.000 zł., zaś w miesiącu czerwcu 400.000 zł. Wymienione kredyty zostały jeszcze w ciągu dalszych miesięcy podwyższone kredytami w kwocie 51.800 zł. tak, że Komitet dysponował w roku sprawozdawczym łączną kwotą 1,451.800 zł.

Z kredytu tego udzielono ogółem 125 pożyczek, a mianowicie: 82 pożyczek na budownictwo blokowe na łączną kwotę 937.500 zł.; 84 pożyczek na budownictwo drobne na łączną kwotę 447.800 zł.; 3 pożyczki na remonty mieszkaniowe na łączną kwotę 66.500 zł.

Z finansowanych domów uzyska się 555 mieszkań o 1.597 izbach, przebudowanych zaś zostało 123 mieszkań o 251 izbach. Z tej liczby 125 domów, 78 znajduje się w granicach miasta Krakowa, a 47 w tak zw. sferze interesów mieszkaniowych. Nowych domów jest 111, nad budowano 5, przebudowano zaś 9.

O ile chodzi o wielkości finansowanych budynków, to 51 jest parterowych, 27 jednopiętrowych, 17 dwupiętrowych, 3 czteropiętrowe, 1 pięciopiętrowy. Przebudowano zaś 1 jednopiętrowy, 7 dwupiętrowych i 1 trzypiętrowy.

Najwięcej budowano w roku sprawozdawczym w Dz. IV i Dz. XVII, a następnie w Dz. XIX i XXII, natomiast w sferze interesów mieszkaniowych najwięcej budowano w Bronowicach Małych i Prokocimiu.

Ogólne koszty finansowanych budów wynoszą około 8,329.000 zł. Po odjęciu funduszów pożyczkowych w kwocie 1,451.800 zł, pozostała kwota 6,877.200 zł obrazuje inicjatywę prywatną. Stosunek zatem funduszów pożyczkowych do kosztów budowy można określić cyfrą około 17 proc.

Z ogólnego kredytu 1,451.800 zł przypadło na budownictwo w Krakowie 1,251.600 zł, a na budownictwo w sferze interesów mieszkaniowych 200.200 zł. Kredyt zatem udzielony w sferze intreesów mieszkaniowych stanowi około 10 proc. ogólnego kredytu.

Wśród pożyczkobiorców jest 34 pracowników państwowych i samorządowych, 12 posiadających zawody wolne, 11 wojskowych, 9 pracowników prywatnych, 8 rzemieślników, 6 robotników, 3 rolników, 6 przemysłowców, 9 kupców, 1 funkcjonariusz P. P., 2 pracowników monopolu, 3 Stowarzysz. społeczne, 1 rybak, 1 klasztor, 1 probostwo św. Szczepana i 18 właścicieli realności bez określonego bliżej innego zajęcia.

W porównaniu z ubiegłym rokiem akcja finansowania budów przy pomocy funduszów P. F. B. doznała w roku sprawozdawczym niewielkiego polepszenia bowiem podczas, gdy w roku 1937 Komitet Rozbudowy dysponował kwotą tylko 1,066.000 zł, to w roku 1938 miał do dyspozycji kwotę 1,451.800 zł. Kredyt w roku 1938 został zwiększony o 13 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Na rok przyszły zgłoszono zapotrzebowanie kredytów na ogólną kwotę 3,000.000 zł tj. 2,500.000 zł na budownictwo blokowe i drobne oraz 500.000 zł na zabudowę gruntów poaugustiańskich.

Ruch budowlany w grudniu

W miesiącu grudniu 1938 r. wydano 71 pozwoleń budowlanych, w tym na budowę nowych domów jednopiętrowych 9, dwupiętrowych 13, trzechpiętrowych 12, czteropiętrowych 8 i pięciopiętrowych 1; na nadbudowy 2, na dobudowy 1, oraz na przebudowy: a) budynków 1, b) ustępów wolnospadowych na spłukiwane 7, c) portali sklepowych 3, d) na wewnętrzne adaptacje 9, e) na ogrodzenia frontowe 1, f) na budowę budynków gospodarczych 3 i g) na budowę garażu 1.

W czasie powyższym wydano 18 pozwoleń na zamieszkanie, względnie użytkowanie ukończonych budów, a to nowych domów parterowych 4, jednopiętrowych 2, dwupiętrowych 4, trzechpiętrowych 3, czteropiętrowych 2 i pięciopiętrowych 1, na nadbudowy 1 i dobudowę 1.

Ogólna kubatura ukończonych i do użytku oddanych budów wynosi 49.150 m³.

Ponadto wykonano w 1 realności przebudowę starych ustępów wolnospadowych na spłukiwane, 3 przebudowy portali sklepowych i w 5-ciu realnościach wewnętrzne adaptacje.

Dwa rozkazy Związku Strzeleckiego

Warszawa, 16. 3. PAT. Władze główne Związku Strzeleckiego wydały następujący rozkaz na dzień 19 marca:

Obywatele.

Dzień 19 marca jest i na zawsze pozostanie dniem wielkiego święta narodu polskiego, jako dzień imienin Wodza Narodu — Wielkiego Marszałka Piłsudskiego.

Dla nas Strzelców dzień ten jest świętem wyjątkowym jak gdyby osobistym, bo jest dniem imienin twórcy Związku Strzeleckiego, którego dziejowe czyny są istotą naszej obecnej tradycji strzeleckiej, nieśmiertelnym drogowskazem w naszej obecnej i przyszłej pracy obywatelskiej.

Cześć i chwała Jego Nieśmiertelnej Wielkości.

Warszawa, 16. 3. PAT. Władze główne Związku Strzeleckiego wydały na dzień 18 marca rozkaz następującej treści:

Obywatele.

W dniu imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza łącząc się z uczuciami całego narodu składamy mu najserdeczniejsze życzenia najwyższych osiągnięć dziejowych i wszelkiej osobistej pomyślności.

Jednocześnie składamy mu płynące z naszych serc strzeleckich przyrzeczenie, że powierzone nam przez niego zadanie spełniać będziemy z całym oddaniem, z pełną wiary w zwycięstwo nakreślonych przez niego celów.



Ośmiu bokserów polskich wyjedzie na mistrzostwa Europy

Zarząd PZB uchwalił, że na mistrzostwa Europy w Dublinie wyjedzie 8-miu naszych zawodników. Na pewien okres przed mistrzostwami zostaną oni skoszarowani na obozie kondycyjnym w Poznaniu.

Razem z drużyną wyjadą do Dublina: kierownik — prawdopodobnie mjr. Mirzyński, — sekundant trener p. Sztam, dwóch sędziów — (prawdopodobnie Bielewicz i Suszczyński), oraz członek FIBA p. Rybarczyk.

Piłkarze luxemburscy przyjadą do Polski

Drużyna klubu luxemburskiego SC Jeunesse rozegra trzy spotkania towarzyskie w okręgu warszawskim, a mianowicie:

w dniu 14 czerwca w Warszawie przeciwko reprezentacji Warszawy, w dniu 18 czerwca w Starachowicach z SKS Starachowice. Termin i miejsce trzeciego meczu nie są jeszcze ustalone.

Nadmieniamy, że SC Jeunesse reprezentuje dobrą zachodnio europejską klasę piłkarską. Ostatnio zespół ten pokonał ligową drużynę czeską SK Kladno w stosunku 4:2, a ze znanym francuskim zespołem ligowym Olympique zremisował 2:2.

Piłat zamiast Białkowskiego

W składzie reprezentacji Polski na mecz bokserski z Włochami zaszła zmiana, mianowicie w wadze ciężkiej zamiast Białkowskiego wystąpi Piłat.

Białkowski nie wyleczył jeszcze kontuzji — odniesionej na meczu z Węgrami w Poznaniu.

W meczu Polska—Włochy sędziować będą w ringu na zmianę: Włoch Cern i Polak Derda. Sędziowie punktowi: Dworok (Czech), Bielewicz (Polska) i Mazzia (Włochy).

Nadmieniamy, że kontuzja Białkowskiego, jest dość poważna. Doznał on złamania mostku i żebra. Leczenie potrwa około 4 miesięcy. Warto podkreślić niebywałą ambicję Białkowskiego, który, nie chcąc osłabiać naszej ósemki na mecz z Łotwą, wyjechał do Rygi, gdzie, jak wiadomo, wygrał przez k. o.

EHRLICH WICEMISTRZEM ŚWIATA W PING-PONGU

Indywidualne mistrzostwa świata w tenisie stołowym, zakończone onegdaj przyniosły jedynemu reprezentantowi Polski, Alojzemu Ehrlichowi, tytuł wicemistrza świata. Mistrzostwo uzyskał 19-letni Bergmann bijąc w finale Ehrlicha w stosunku 3:0

W półfinale pokonał Ehrlich byłego 7-miokrotnego mistrza świata, Węgra Barnę, a Bergman wyeliminował ostatniego mistrza, Czecha Vanę.

Tegoroczne mistrzostwa przyniosły Polsce podwójny sukces, nie tylko bowiem nowokreowany mistrz jest Polakiem, ale jest nim również i Bergmann do ubiegłego roku zamieszkały wprawdzie we Wiedniu, ale obywatel polski. Bergmann był już mistrzem świata również i przed dwoma laty.

W grze podwójnej pierwsze miejsce uzyskała para Barna—Bergmann w mixte zaś Vana—Votrubbcova.

NOWY SPOSÓB OCENY SKOKÓW NARCIARSKICH

zastosowany zostanie po raz pierwszy w Polsce na niedzielnych zawodach w Zakopanem

W dniach 18—20 bm. w Zakopanem rozegrane zostaną mistrzostwa Pol. Zw. Narciarskiego w kombinacji alpejskiej, oraz odbędzie się na Krokwi wielki konkurs skoków.

Program przewiduje w sobotę 18 bm. biegi zjazdowe pań i panów z Kasprowego Wierchu na Dolne Kalatówki. W niedzielę wielki konkurs skoków na Krokwi o nagrodę imienia mjr. Oestgarda, prezesa FIS. ufundowaną przez PZN. W poniedziałek slalom pań i panów w Suchym Żlebie na Kotalówkach. Konkurs skoków im. mjr. Oestgarda wszedł na stałe do programu zawodów narciarskich PZN.

Podczas niedzielnego konkursu skoków na Krokwi zastosowany zostanie poraz pierwszy w Polsce nowy sposób oceny skoków narciarskich. Sposób ten polega na mierzeniu szybkości skoczka na rozbiegu. Ocena powyższa po dodaniu noty za długość skoku, będzie podstawą przy ostatecznej klasyfikacji zawodnika. Ten sposób oceny skoków stosowany był już kilkakrotnie w Niemczech i Szwajcarii.

Ponieważ zastosowanie nowego sposobu oceny będzie miało charakter eksperymentalny, na zawodach czynna będzie również normalna komisja sędziowska w składzie trzech osób. Przez konfrontację obliczeń obu komisji, można będzie ustalić, która z powyższych metod przedstawia większą wartość.

Mierzenie szybkości narciarzy na rozbiegu, niezbędne przy nowym systemie oceny skoków, dokonywane będzie zegarem elektrycznym.

Ślub na dworze egipskim

Kair 16. 3. (R) Wczoraj w dniu egipskiego święta niepodległości odbył się w Kairze akt ślubu siostry króla, księżniczki Fawzil z irańskim następcą tronu Reza Pahpevi.

W Alpach opór przeciwko kolejkom górskim

Jak wygląda najwyżej położona kolejka na Matterhorn?

BREUIL, w marcu.

Kto dawniej słyszał o Breuil? Chyba nikt. A teraz Breuil ma powód do wielkiej dumy i stanowi atrakcję dla świata turystycznego co jak wiadomo daje się dyskontować i łatwo zamieniać na cenne, tak dziś wszędzie poszukiwane dewizy...

4 marca — wielki był to dzień w życiu zapomnianego dotąd Breuil! Mała ta miejscowość, położona po włoskiej stronie Matterhornu na wysokości 2050 metrów była w tym dniu widownią uroczystości, związanych z otwarciem przez następcę tronu, ks. Humberta i uruchomieniem najdłuższej i najwyższej kolejki górskiej świata. Osiąga ona w ciągu 20 minut Plateau Rosa, pokonywując na trasie 7,3 kilometra — 1450 metrów różnicy wzniesień.

Ciekawe dla czytelnika polskiego, który pamięta głośne dyskusje i boje polemiczne, stoczone dokoła sprawy kolejki na Kasprowy Wierch — będzie to, że i w Alpach, tak już zagospodarowanych i dosłownie pełnych różnego rodzaju urządzeń dla mechanicznego wyciągu narciarzy i turystów — sprawa budowy nowej kolejki w obszarze Matterhornu budziła duże niezadowolenie wśród miejscowej ludności. Głęboko zakorzeniony konserwatyzm związany z rzadkim sceptycyzmem mieszkańców Alp, musiał jednak ustąpić przed energicznym atakiem techniki i cywilizacji. Dziś już niechęć zniknęła, a na jej miejsce znalazł się — podziw.

Nowa kolejka przewozi i przewozić będzie tysiące śmiałków, którzy pragną zaatakować Matterhorn. Ostrzegano ich przed niebezpieczeństwami spinaczki nawet podczas uroczystości otwarcia kolejki. Stary przewodnik górski, Pelissier wspominał dzieje pamiętnych, pierwszych prób zdobycia Matterhornu dzieje 5-letnich trudów Whympera i Carrela trudów, które zmusiły ostatecznie Włocha do rezygnacji. Teraz, mimo, iż Carrel nie dotarł do szczytu, imię jego powtarza się jednym tchem wraz z imieniem Whympera oraz Edmunda De Amicisa, wielkiego pisarza włoskiego i Guido Reysa, również wspaniałego piewcy piękna Matterhornu: ci dwaj ostatni spędzali zawsze wakacje w Breuil.

Kolejka dociera do „Testa Grigia" (3500) i granicy szwajcarsko - włoskiej poprzez Plan Maison (2600 m.) i Cime Planche (2982 m.) Montaż oparty jest na pięciu podporach, przy czym największa odległość między nimi sięga aż 1,9 km. Między podporami posuwa się po linie wagonik z szybkością 6,30 m. na sek. Przy budowie zużyto w ciągu 90 tysięcy dni roboczych — 900 ton żelaza, 4000 ton cementu, 20.000 metrów sześć. materiałów budowlanych, 14.000 m. sześć. żelazobetonu i ok. 50 km. metalowej liny.

Całość kosztowała 11 milionów lirów...

* * *

Obecnie, kiedy już po włoskiej stronie doprowadzono kolejkę linową do samej granicy szwajcarskiej, turyści alpejscy oczekują przedłużenia połączeń komunikacyjnych na terenie Szwajcarii aż do Zermattu. Dotychczas wybudowano już i oddano do użytku wyciąg saniowy z Plateau Rosa do Gandegghutte, kursujący latem i zimą po trasie długości 4,6 km. z szybkością 35 km na godzinę. Brakuje zatem tylko odcinka Gandegghutte — Riffelberg, ale i tu zaprojektowano ostatnio nową kolejkę linową długości 4,5 km.

Kiedy wszystkie te połączenia będą gotowe, trudno sobie wyobrazić idealniejsze tereny narciarskie — z widokami na Matterhorn Alpy Berneńskie, Jungfrau, Mont Blanc i Monte Rosa...

N. Z.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.